WYDANIE A
*Opłata pocztowa uiszczona gotówką.*
Rok XXII. Kraków, wtorek 7 lutego 1939 Nr. 38

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

# OŚ LONDYN-PARYŻ!

## Co oznacza nowe oświadczenie Chamberlaina

**Londyn, 7. 2. (A) Niespodziewane oświadczenie prem. Chamberlaina w izbie gmin, stwierdzające, że „solidarność interesów angielskich i francuskich jest tego rodzaju, iż zagrożenie żywotnych interesów Francji, bez względu na to, z której pochodziłoby strony, musi spowodować natychmiastową kooperację Anglii" — przyjęte zostało w kołach politycznych i dyplomatycznych jako faktyczne stwierdzenie osi Londyn — Paryż.**

**Opinia londyńska zwraca szczególnie uwagę na znamienny fakt, że premier Chamberlain znany ze swej niemal przesadnej ostrożności wysłowienia, użył tym razem prawie identycznego i nie wątpliwie rozmyślnie zwrotu za zwrotem, jakiego w ostatnim swoim przemówieniu użył Hitler, określając gotowość Niemiec udzielenia pomocy Włochom, a mianowicie zwrotu „niezależnie od tego, z której strony przyszłoby zagrożenie Francji".**

## Wrażenie w Rzymie

**Rzym. 7. 2. (A) Wiadomość o oświadczeniu, złożonym przez premiera Chamberlaina w Izbie Gmin nadeszła do Rzymu późnym wieczorem W tutejszych sferach miarodajnych oświadczają, iż deklaracja ta nie stanowi dla Włoch żadnej niespodzianki, bowiem jeszcze w czasie swej wizyty rzymskiej premier brytyjski oświadczył Mussoliniemu, iż podstawą polityki zagranicznej Anglii jest ścisły sojusz z Francją. Mussolini odparł natomiast, że polityka włoska oparta jest na osi Rzym—Berlin. Ponadto koła włoskie podkreślają z naciskiem, że wczorajsze przemówienie premiera Chamberlaina nie może mieć żadnego wpływu na naturalne aspiracje narodu włoskiego.**

# DOŚĆ PRZELEWU KRWI!

## Anglia pośredniczy w wojnie hiszpańskiej

**Londyn. 7. 2. (R) W miarodajnych kołach [illegible] yznają, że [illegible] spółdzia- [illegible] t w tra [illegible] kroków [illegible] nia kresu [illegible] krwi w Hiszpanii.**

**Na razie brak oficjalnych informacji co do charakteru tych kroków. — Wiadomym jest wszakże, że przedstawiciele brytyjscy utrzymują styczność z obu rządami w Hiszpanii. — Fakt, iż rząd republikański opuścił Hiszpanię i in corpore schronił się do Francji, uważany jest w Londynie za moment ułatwiający rządowi francuskiemu możność uznania rządu gen. Franco, chociażby de facto. W Londynie spodziewają się, że uznanie to nastąpi w najbliższych dniach.**

**Dużą wagę przywiązują w Londynie również do zapewnienia uzyskanego rzekomo od gen. Franco, że nie dopuści on do granicy francuskiej ani włoskich ani niemieckich wojsk.**

## A tymczasem — dalsza ofensywa

Paryż. 7. 2. (R) Francuskie koła parlamentarne zastanawiają się obecnie w jakim kierunku pójdzie następna ofensywa wojsk narodowych hiszpańskich. Za rzecz niemal pewną uchodzi, że po całkowitym obsadzeniu Katalonii, wojska gen. Franco uderzą nie na Madryt, którego zajęcie stworzyłoby nowy ciężar i trudne zadania aprowizacyjne, lecz raczej wzdłuż wybrzeża, z jednej strony od północy w kierunku Walencji, a z drugiej na południu w kierunku na Almerię, ażeby w ten sposób obszary, pozostające pod władzą gen. Miaja, zostały odcięte ze wszystkich stron od komunikacji ze światem zewnętrznym. W niektórych kołach parlamentarnych zaczęto jednak z pewnym niepokojem wyrażać przypuszczenie, ażeby następnym celem gen. Franco nie stała się wyspa Minorka, albowiem w razie podjęcia akcji przeciwko tej wyspie wojska narodowe musiałyby skorzystać prawdopodobnie z pomocy nie tylko lotnictwa, ale także i pewnych jednostek floty, oddanych do dyspozycji gen. Franco przez Włochy.

* * *

Madryt, 7. 2. (R) Komunikat armii rządowej, ogłoszony w poniedziałek wieczorem podaje tylko, że na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego walki trwały w dalszym ciągu. Wojska rządowe wyprostowały swe linie na odcinkach Gerona, Palamos i Seo de Urgel.

### *Londyn: dwie godziny przed otwarciem konferencji...*

# Ludzie muftiego kłócą się z Naszaszibim

Londyn 7. 2. PAT. Do oficjalnego otwarcia konferencji palestyńskiej pozostały zaledwie dwie godziny, a nie jest jeszcze wiadomo czy w ogóle otwarcie to nastąpi i w jakiej formie. Do późnej nocy toczyły się rokowania wewnątrz delegacji arabskiej pod przewodnictwem „szarej eminencji" Egiptu, szefa kancelarii cywilnej króla Fauda, Ali Mahera Paszy. W łonie tej delegacji są dwie grupy: grupa muftiego i grupa Naszaszibiego. Delegacja muftiego zajmuje stanowisko, że grupa Naszaszibiego nie może mieć więcej niż dwóch przedstawicieli, przy czym sam przywódca grupy Ragheb Naszaszibi uważany jest przez zwolenników muftiego za człowieka nieodpowiedniego. Odwrotnie, grupa Naszaszibiego twierdzi, że ponieważ reprezentuje ona conajmniej połowę ludności arabskiej w Palestynie, o ile chodzi o poglądy, a 3/4 majątku arabskiego, to ma prawo przynajmniej do równej reprezentacji z delegacją muftiego.

Jeżeli delegacja muftiego liczy pięciu delegatów, a grupa Naszaszibiego ogranicza się do trzech, to — zdaniem Naszaszibiego — stanowisko jego jest tak umiarkowane, że nie powinno budzić żadnych zastrzeżeń.

Rokowania, które toczyły się do godziny drugiej nad ranem ,nie dały żadnego rezultatu. Partia muftiego w dalszym ciągu stoi na stanowisku, że może dopuścić do swego składu tylko dwóch delegatów Naszaszibiego, gdyby zaś pełna delegacja Naszaszibiego wzięła udział w otwarciu jako grupa odrębna, to Arabowie palestyńscy w ogóle na otwarcie nie przybędą.

Możliwe jest przeto, że partia Naszaszibiego dla utrzymania zgody w obozie arabskim i uniknięcia impasu w chwili oficjalnej inauguracji, z własnej woli usunie się od uczestnictwa w otwarciu konferencji.

Ale i ta decyzja może jeszcze nie zadowolić grupy muftiego.

Tymczasem mufti Jerozolimy dla zademonstrowania, że ludność arabska jest pod jego wpływem i że przeciwstawia się poglądom grupy Naszaszibiego, zarządził w dniu dzisiejszym trzydniowy strajk protestacyjny w Palestynie.

# Barometr giełdowy: odprężenie

Paryż 7. 2. (A) Paryska giełda wykazała poważne ożywienie przy tendencji mocniejszej. Zwyżkowały zwłaszcza renty francuskie oraz akcje Banku Francji, które podskoczyły z 7800 na 8100 fr. osiągając najwyższy poziom na przestrzeni ubiegłych 6 tygodni. Szczególnie charakterystyczny był wzrost ilości obrotów, które w ostatnich czasach poważnie spadły. W ogólności, pomijając drobniejsze fluktuacje, stwierdzić trzeba, że dopiero obecnie paryska giełda definitywnie przezwyciężyć zdołała ociężałość, ujawniającą się od nowego roku.

Haussę obecną tłumaczy wiele czynników, przede wszystkim sprostowanie prezydenta Roosevelta, które uznano tu za zupełnie łagodne i milczenie Mussoliniego, jak również pogląd o zamiarze Niemiec przystąpienia do mediacji w konflikcie włosko - francuskim. Przed samym zamknięciem giełdy nadeszła wiadomość o deklaracji premiera Chamberlaina na temat solidarności angielsko - francuskiej, które tu zostało przyjęte entuzjastycznie i optymistyczny nastrój giełdy nie uległ zmianie.

# CO POCZNIE FRANCJA

## z 200-tysięczną armią hiszpańską?

**Londyn. 7. 2. (A) Przez cały dzień wczorajszy obiegała w Londynie nie potwierdzona pogłoska o nowej inicjatywie angielsko francuskiej doprowadzenia do zawieszenia broni w wojnie w Hiszpanii (zob. tel. na str. 1 — Red.) Według jednej wersji, poseł angielski przy rządzie republikańskim Stefenson oraz ambasador francuski Henry odbyli naradę z premierem Negrinem i min. Del Vayo i mają dziś udać się do Figueras, gdzie zainstalowały się już władze gen. Franco.**

**W międzyczasie zakończenie walk w Katalonii wytworzyło zgoła nie oczekiwaną sytuację strategiczną dla Francji. W chwili obecnej bowiem — przekroczyło granicę francuską przeszło 100.000 żołnierzy armii republikańskiej i jak oblicza się w Londynie zanim wojska gen. Franco przybędą na granicę francuską, drugie 100.000 żołnierzy republikańskich znajdzie schronienie we Francji. Z tymi 200 tysiącami żołnierzy hiszpańskich Francja nie wie co zrobić.**



Gen. MIAJA, dowódca wojsk rządowych

## Le Perthus — przystań uchodźców

Le Perthus, 7. 2. (R) Korespondent Havasa opisuje sytuację w miejscowości Le Perthus, która od trzech dni przepełniona jest przybywającymi z Hiszpanii ludźmi i wozami. Po stronie hiszpańskiej widać w dalszym ciągu sznur samochodów ciężarowych i tłumy uchodźców. Kolumna ta ciągnie się na przestrzeni ok. 8-ch kilometrów. Widać też samochody pancerne, wozy z oddziałami szturmowymi i karabiny maszynowe. Dalsza jednak droga jest zupełnie wolna, z czego wynika, że fala uchodźców już przepłynęła.

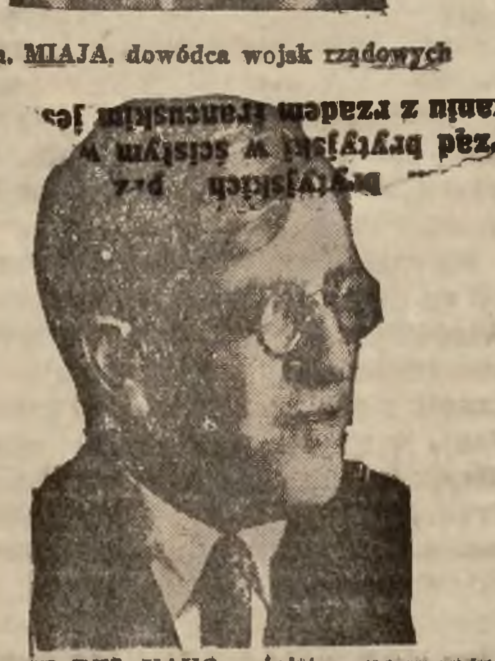
Zbliżając się do Figueras korespondent zauważył gęste słupy dymu. Okazuje się, że to płoną domy w Figueras, trafione bombami, które padły w centrum miasta. Samo miasto jest jakby wymarłe. Wojska gen. Franco znajdują się podobno w odległości 15 kilometrów od Figueras, którego bronią w dalszym ciągu żołnierze pułkownika Modesto i pułk. Listera. Szef sztabu armii rządowej ,gen. Rojo znajduje się w dalszym ciągu na terenie Hiszpanii i kieruje operacjami wojskowymi.

### Francuski holownik zbombardowany

Alicante. 7. 2. (R) W poniedziałek po południu w czasie bombardowania portu Alicante przez samoloty wojsk powstańczych, trafiony został przez jedną z bomb holownik francuski „Authrope". Pomimo energicznej akcji ratowniczej nie udało się uratować holownika. Zatonął również kapitan statku.

* * *

Agen 7. 2. (R) W poniedziałek wieczorem na lotnisku Garenne koło Agen wylądowały trzy samoloty armii republikańskiej. Wszystkie trzy aparaty są wielokrotnie trafione pociskami karabinów maszynowych. Władze francuskie rozbroiły załogę samolotów.



ALVAREZ DEL VAYO, minister spraw zagr. rządu hiszpańskiego

# Konferencja londyńska -- otwarta!

## Oddzielne powitanie delegacji arabskiej i żydowskiej -- Dźwięki języka hebrajskiego rozległy się w pałacu św. Jakuba

***(Telegram własny „Nowego Dziennika“ przez Ż. A. T.)***



PROF. CHAIM WEIZMANN

**Londyn, 7. 2. ŻAT. Dziś we wtorek o godz. 10.30 przed południem nastąpiło otwarcie zapowiedzianych od tygodni negocjacji na podstawie rozmów trojstronnych o przyszłości Palestyny, — rokowań uważanych przez rząd brytyjski za ostatni wysiłek w kierunku przywrócenia ładu i porządku w Palestynie oraz za ostatnią nadzieję pokoju w potrzykroć świętej ziemi, na mocy porozumienia trzech bezpośrednio zainteresowanych partnerów.**

W wspaniałej prastarej galerii obrazów królewskiego pałacu św. Jakuba premier Chamberlain dokonał dziś o godzinie 10.30 otwarcia rokowań przemówieniem powitalnym wygłoszonym przezeń do delegatów arabskich i Arabaów palestyńskich. W sali, której ściany są ozdobione potretami monarchów angielskich, ustawione były na kształt podkowy stoły, dookoła których zajęli miejsca delegaci arabscy — wielu z nich w tradycyjnych strojach z bieli i złota, inni w europejskich ubraniach z fezami na głowie. Środek podkowy zajęli przedstawiciele rządu brytyjskiego, w imieniu których ich szef powitał delegatów przemówieniem w którym dał wyraz nadziei, że dyskusja o przyszłości Palestyny będzie uwieńczona powodzeniem.

Po prawej stronie premiera zajęli miejsca sekretarz stanu spraw zagranicznych lord Halifax, po lewej zasiedli dwaj młodzi ministrowie, którym rząd powierzył misję prowadzenia negocjacji bezpośrednich, minister kolonii Malcolm Mac Donald i podsekretarz stanu spr. zagranicznych Butler.

W odpowiedzi na przemówienie premiera wygłosił przemówienie w języku angielskim szef delegacji rządu egipskiego książę Abdel Manihin, w języku arabskim delegat Jemenu emir Seif-ud Islam al Husseini.



MALCOLM MAC DONALD
min. kolonii

Na tym została zamknięta część inauguracyjna równoległych konferencji rządowych z delegatami żydowskimi i arabskimi.

### Rozdźwięki wśród Arabów — trwają

**Rokowania merytoryczne naprzód z Arabami rozpoczną się dziś popołudniu. Rząd będzie reprezentowany przez ministra Mac Donalda i podsekretarza stanu Butlera. Na pierwszym posiedzeniu ma być załatwiona sprawa udziału delegacji Naszaszibiego w dyskusji. Ja kdotychczas, delegacja muftiego odmawia zasiadania przy jednym stole z delegacją Naszaszibiego. Gdyby nie doszło w tej kwestii do porozumienia reprezentacja rządowa będzie zmuszona — jak się zdaje — prowadzić z delegatami arabskimi d w i e oddzielne serie rokowań.**

## Powitanie delegatów żydowskich

***Weizmann, Ben Cwi (po hebrajsku) i Wise odpowiadają na mowę powitalną Chamberlaina.***

**O godzinie 12 w tej samej sali portretowej premier Chamberlain dokonał otwarcia drugiej równoległej serii konferencyjnej z delegacją żydowską w obecności tych samych przedstawicieli rządu angielskiego. Miejsca za stołem konferencyjnym zajęło 40 reprezentantów Agencji Żydowskiej i skupień żydowskich w różnych częściach świata. W posiedzeniu inauguracyjnym nie brali jeszcze udziału wszyscy delegaci żydostwa palestyńskiego. Kilku z nich już przybyło do Londynu, inni przybędą dopiero dziś wieczorem.**

**Premier Chamberlain powitał delegatów żydowskich przemówieniem — które różniło się od mowy wygłoszonej do delegacji arabskiej.**

**W imieniu Agencji żydowskiej odpowiedział w języku angielskim**

***prof. dr Weizmann,***

**po czym**

***w języku hebrajskim wygłosił przemówienie prezydent Waad Haleumi Ben Zwi.***

**Wreszcie wygłosił przemówienie szef delegacji Żydów amerykańskich dr Stephen Wise.**

### Rokowania z delegacją żydowską

Pierwsze posiedzenie delegacji żydowskiej dla omówienia spraw merytorycznych odbędzie się w środę wieczór. Dwaj ministrowie angielscy spotkają się z mniejszą reprezentacją żydowską celem odbycia bezpośrednich rokowań. Reprezentacja ta liczy 12 osób, w tym 5 członków Ścisłego Komitetu Politycznego Egzekutywy. Są to: dr Weizmann, Ben Gurion, prof. Brodetzki, dr Goldmann i Czertok. Posiedzenia z delegatami odbywać się będą nie w wielkiej sali, lecz w mniejszych przyległych. Jeden pokój przeznaczony został dla wewnętrznych narad delegatów.

## Tragedia artystki wiedeńskiej

**Paryż 7. 2. ŻAT.** Z Wiednia donoszą o samobójstwie znakomitej aktorki wiedeńskiej i wykonawczyni ról tragicznych w Burgtheater, Easy Wohlgemuth (zamężna hrabina Thun - Hohenstein), która wskutek swego pochodzenia żydowskiego utraciła prawo występowania na scenach niemieckich.

Przez szereg lat denatka uchodziła za jedną z największych aktorek austriackich, przed rokiem obchodzono jubileusz jej 25-letniej działalności artystycznej. Otrzymała ona wówczas osobiste gratulacje od kanclerza Schuschnigga.

### Notowania giełdy warszawskiej

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 7. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

**Akcje:** Bank Polski 135.5, Węgiel 38, Ostrowieckie 74, Cukier 38, Starachowice 58.5, Lilpop 93 Norblin 104.5. Tendencja mocna.

**Papiery procentowe:** 3 proc. inwestycyjna I em 86.5, II em. 87.5, 4 proc. dolarowa 42.75. 5 proc konwersyjna 71, 4½ proc. wewnętrzna 66, 4 proc konsolidacyjna 67. Tendencja mocniejsza.

# Berlin pośredniczy w konflikcie włosko-francuskim?

## Rewanż za mediację Mussoliniego w sprawie sudeckiej

**Paryż, 7. 2. (A) W tutejszych kołach miarodajnych żywo komentowany jest szereg wizyt, które ministrowi Bonnetowi złożył ambasador Rzeszy v. Weltschek. Według wiarygodnych informacyj ze sfer zbliżonych do Quai d'Orsay tematem tych rozmów miało być zagadnienie ewentualnej mediacji Niemiec w konflikcie włosko - francuskim, przyczym inicjatywa takiego pośrednictwa miała wyjść ze strony Berlina. Utrzymują, że min. Bonnet sprecyzował już nawet ustępstwa, na jakie Włochy mogłyby liczyć ze strony Francji.**

**W dziedzinie możliwości leżeć więc ma utworzenie dla Włoch strefy wolnocłowej w Dżibutti, reorganizacja kolei abisyńskiej z odstąpieniem Włochom nowej ilości akcyj, udogodnienia przy eksploatacji Kanału Sueskiego, a nawet uregulowanie życia Włoców w Tunisie. Natomiast zupełnie wyłączone muszą być z dyskusji nietylko żądania jakichkolwiek rektyfikacji granic, jak i rozbrojenie Korsyki.**

**W związku z tymi pogłoskami powtarza się w kuluarach parlamentarnych, że wizyta min. Bonneta w Berlinie będzie przyspieszona i że wbrew poprzednim zaprzeczeniom nastąpi już w ciągu bieżącego miesiąca. Zaznaczyć należy, że niemiecką inicjatywę pośredniczącą tłumaczą tu sobie niektórzy milczeniem Mussoliniego, który dwukrotnie wstrzymał się ostatnio od wygłoszenia oczekiwanych przemówień.**

# Organ Watykanu o polskiej polityce zagranicznej

Rzym, 7. 2. (A) „Osservatore Romano" zamieszcza na pierwszej stronie dłuższy artykuł p. t. „Zasługi Polski dla pokoju międzynarodowego".

Organ watykański podkreśla, że Polska nie przestając być przedmurzem chrześcijaństwa na wschodzie Europy, potrafiła jednak całkowicie znormalizować swoje stosunki z Rosją Sowiecką oraz z drugiej strony zdołała wyjaśnić swoje nieporozumienia z Niemcami.

Następnie „Osservatore Romano" podaje informację, że min. Beck, przebywając na Rivierze, zlecił ambasadorowi polskiemu w Paryżu, aby powiadomił min. Bonneta, że układ wojskowy z Francją stanowi i obecnie podstawę polityki zagranicznej Polski.

Dzięki tej polityce nacechowanej rozsądkiem i umiarem — pisze organ watykański — Polska składa wielki kontrybut dla sprawy utrzymania pokoju europejskiego.

# Australia myśli o wojnie

Sydney. 7. 2. (R) Australijski rząd związkowy wydał w dniu wczorajszym rozporządzenie o natychmiastowym przystąpieniu do spisu ludności zdolnej do pełnienia służby wojskowej w czasie wojny. Służba ta opierać się będzie na wzorach angielskich, a więc będzie dobrowolna zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

Również sporządzony ma być rejestr przedsiębiorstw przemysłowych z punktu widzenia ich użyteczności na wypadek wojny. Szczególną uwagę polecono zwrócić na zakłady, produkujące materiały pędne.

# Bezrobotni okupują halle luksusowych hoteli londyńskich

Londyn 7. 2. (R) W dniu wczorajszym Londyn był również widownią licznych manifestacyj bezrobotnych, którzy tym razem za miejsce swych demonstracyj wybrali luksusowe hotele londyńskie.

Bezrobotni okupowali halle hotelowe, wznosząc okrzyki, żądające wcielenia ich do oddziałów pracujących nad przygotowaniem obrony przeciwlotniczej Londynu.

# Rumuńskie wilki

Czerniowce 7. 2. (R) W Siedmiogrodzie napadnięty został przez stado wilków pasterz Jan Dobrica. Napadniętemu udało się wdrapać na drzewo, do którego przywiązał się rzemieniem pozostając przez 8 godzin w tej pozycji, oblężony przez wilki. Dopiero przejeżdżająca grupa wieśniaków uwolniła go od krytycznej sytuacji.

Również w pobliżu Jass został napadnięty przez stado wilków dokonywujący właśnie inspekcji sędzia A. Agapi. Sędzia tak długo ostrzeliwał się z rewolweru, aż na jego krzyki nadbiegli ludzie z psami i przepędzili wilki.

## Prchala szerzy popłoch

Ungwar. 7. 2. PAT. Ogromną panikę w kołach politycznych Wołoszyna wywołała wiadomość, że gen. Prchała otrzymał ostatnio z Pragi rozkaz poddania ścisłej rewizji nadanych praw obywatelskich. Wiadomo, że po dojściu do władzy, rząd Wołoszyna hojną ręką rozdawał wygodnym dla niego osobom — prawa obywatelstwa. Obecnie osoby te, pochodzące z poza Rusi Podkarpackiej, a zajmujące naczelne stanowiska polityczne, słusznie obawiają się, że rewizja ta może ich pozbawić zdobytych urzędów i wpływów na dalsze losy Rusi Podkarpackiej.

* * *

Ungwar. 7. 2. PAT. Skutki polityki ministra gen. Prchały znalazły już swój wyraz w postępowaniu żandarmerii czeskiej. Dotychczas wszechwładna organizacja terrorystyczna — „Karpacka Sicz" staje się obecnie obiektem rygorystycznych metod policyjnych czeskich. — Żandarmeria czeska pobiła w tych dniach w miejscowości Brustura na Rusi Podkarpackiej dwóch członków tej organizacji. Ciężko poturbowanych „siczowców" odwieziono do szpitala w Tiaczewie. W miejscowości Kvasy pod Rachowem żandarmeria czeska aresztowała lokalnego kierownika „Karapckiej Siczy" i odstawiła do obozu koncentracyjnego.

## W szyku paradnym

San Sebastian 7. 2. (R) Wczoraj wieczorem przybył tutaj Leon Berard, powracający z Burgos. Berard dziś z rana udaje się do Francji.

W rozmowach między senatorem Berard a władzami powstańczymi ustalono, że objęcie granicy francusko - hiszpańskiej przez oddziały wojsk gen. Franco odbędzie się w sposób uroczysty. Zostały wydane odpowiednie rozkazy, aby obsadzenie granicy przez oddziały powstańcze przeprowadzone zostało w szyku paradnym.

## Pożar w obozie wakacyjnym

Londyn 7. 2. (L) W obozie wakacyjnym Skegness w hrabstwie Lincoln wybuchł wielki pożar. Dzięki energicznym wysiłkom straży pożarnej, pożar strawił jedynie wielką salę koncertową, lecz nie przerzucił się na okalające ją drewniane zabudowania w liczbie 2-ch tysięcy. Przypuszcza się, iż powodem pożaru był brak dozoru. Śledztwo w toku.

B. H. KENDRIK

# ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

9)

Nagle Donald doznał olśnienia: Na wyspie nie było żadnych przybyszów, nikogo obcego. Wszyscy bohaterowie dramatu, którego był świadkiem, zagrali swoje role do końca. Wszyscy oni mieli jeden tylko cel przed oczyma: ochraniać worek z którego czerpali swoje pieniądze. Nazywał siebie niedołęgą, ponieważ nie wpadł od razu na to, co leżało jak na dłoni. Nie trzeba było być na to bystrym detektywem, by domyślić się, że to Beverly Tuckerton był owym rozpustnikiem, który pchnął Julię w ramiona śmierci. Słowa, które Donald słyszał na tarasie ze swego okna, potwierdzały to.

„Pójdę z panem“, odpowiedział, poczym dodał: „z przyjemnością“.

Brennan szedł pierwszy po schodach w górę. Minęli duży hall potem przeszli przez mały korytarzyk i stanęli przed zamkniętymi drzwiami. „Te drzwi prowadzą na balkon,“ oświadczył Brennan „a stąd wchodzi się na werandę, gdzie zwykle śpi Beverly. Nie chciałbym go zbudzić — jeżeli faktycznie śpi.“

Story na werandzie były podniesione. Światło księżyca padało na rozścielone łóżko i starannie ułożoną pyjamę.

„Pokoje Kornelii leżą na drugim końcu domu“, ciągnął dalej bankier, gdy wchodzili z powrotem do hallu. „Zajrzyjmy tam, zobaczymy czy ona nie śpi jeszcze.“

Zatrzymali się przed pierwszymi drzwiami po lewej stronie i Brennan zapukał. „To jej pokój“ Nie było żadnej odpowiedzi. Wewnątrz panowała głucha cisza. Bankier nacisnął klamkę. Drzwi nie były zamknięte. Weszli do środka.

Mała lampka na stoliku oświetlała blado pokój. Na długim tapczanie pod ścianą leżał Beverly Tuckerton, kompletnie ubrany i pogrążony w głębokim śnie. Jedno jego ramię zwisało bezwładnie w dół, tak, że palcem dotykał podłogi.

Odwrócili się ku wyjściu. W tej chwili usłyszeli głos Kornelii z jej sypialni: „Czy to pani, Doris?“

„Nie, to ja, Brennan“

„Czy pan jest sam?“

„Mr. Buchanan jest ze mną. Nie znaleźliśmy Beverly'a w jego łóżku, myślałem więc, że może —“

„Zgadł pan, Andrew. Jest pijany jak bela. Nie chciałam wołać nikogo, ale skoro pan go już widział w tym stanie, może pan załaduje go do jego łóżka zanim Doris nadejdzie. Od obiadu leży tu na moim tapczanie. Boję się że go pan będzie musiał zanieść. Próbowałam już wszelkich sposobów, nawet sparzenie papierosem. Mój kochany braciszek śpi jak suseł. Czy ojciec już przyjechał?“

„Jeszcze nie. Oczekujemy go właśnie.“

„Ucieszy się bardzo — albo też nie. Niech panowie lepiej idą spać!“

Nie było rzeczą ani łatwą, ani przyjemną przeprowadzić ciężką, gębczastą postać Beverly'a na werandę i położyć do łóżka. „Jak pan widzi“ — zauważył Brennan po drodze, „należy do zawodu bankiera także i fizyczna praca — jeżeli się jest wspólnikiem Tuckertona“

Dr. Ames siedział z Doris na tarasie. „Charlie został telefonicznie zawiadomiony, że „Wasp's Nest“ opuściła już Knight's Key“ rzekł doktór. „Będzie trzeba zejść i oczekiwać starego. Ja już wzmocniłem się odpowiednio w tym celu drugą szklanką whisky — bez wody sodowej. Polecam to panom również“

„Przyjęte“. Brennan zwrócił się do Doris. „Gdzie pani pracowała dziś wieczorem z Kornelią? Czy w jej sypialni?“

„Tak jest“, odpowiedziała zmieszana. A dlaczego —? Czy idąc tu przeszła pani przez jej pokój?“

„Nie. Przeszłam z sypialni małym korytarzykiem. Czy stało się coś?“

„Nie, chciałem tylko wiedzieć czy pani spotkała Beverly'a. Leżał cały wieczór w jej pokoju upity w sztok, łagodnie mówiąc.“

„Rada jestem, że go nie widziałam.“ Doris otuliła się mocniej w białą narzutę. Odczuła dreszcz, jakkolwiek od zatoki wiał ciepły wonny wietrzyk. „Czy to konieczne, abyśmy poszli do przystani i czekali na motorówkę?“

„To byłby nonsens“, odpowiedział dr. Ames stanowczo. „Andrew i ja zejdziemy. Gdyby Donald był potrzebny, Tuckerton zawezwie go telefonicznie. Wolę, byśmy go w dwójkę oczekiwali. Będziemy mogli poinformować go o dzisiejszym zdarzeniu. Państwo zaczekajcie tu na werandzie.“

Poszli obaj w kierunku przystani. Donald zaprowadził Doris na werandę. Gdy usiedli rzekł nagle: „Odjeżdżam stąd jutro.“

Doris wzięła papierosa ze stołu i podała również Donaldowi. Podziękował. Nie będzie palił. Doris zapaliła. Nerwowo i szybko zaciągnęła się wonnym dymem. „Pan jest w tym szczęśliwym położeniu, że może pan i w inny sposób zarabiać na swój chleb.“

„W inny sposób?“ Zaśmiał się gorzko. „Nie mam nawet na podróż do New Jorku. A tam mam widoki na noclegi w parku na ławce. To moja pierwsza posada od czasu studiów.“

„Dlaczegoż więc nie chce pan tu próbować szczęścia.“

„Próbowałem. I mam już tego dość. Ta straszliwa wyspa — niby wspaniałe więzienie. I ci Tuckertonowie! Wszystko tu jest ich własnością, nawet krewni ich i dr. Ames i Brennan —“

„— I ja“ — dokończyła łagodnie. Wstała i usiadła obok niego na wyplatanej kanapce. „Pan jest rozdrażniony, Donaldzie,“ Poczuł dreszcz, gdy posłyszał swoje imię z jej ust. „I jest pan trochę samolubny i niesprawiedliwy. Wyobraża pan sobie, że pan już przeżył Bóg wie co. Nie przeczę. Ale pan nie musi utrzymywać i kształcić młodszego rodzeństwa. Pan może każdej chwili stąd odjechać. Ja nie. Miałam nadzieję że —“

„Pani mnie nie rozumie, zdaje się. Chodzi mi wyłącznie o dzisiejszy wypadek. Dlaczego nikt palcem nie ruszył? Przyglądała się pani jak doprowadzono do ładu, pokój Julii — ja również — pomagaliśmy nawet w tym — by zatrzeć ślady Beverly'a Tuckertona“

„Powiedziałam panu już, że jest pan niesprawiedliwy,“ przerwała mu Doris ostro. „Słyszał pan przecież jak Kornelia oświadczyła, że Beverly był przez cały wieczór u niej w salonie. Cokolwiek się o niej powie, ona jednak nie kłamie. Niech pan spróbuje Donaldzie, rzeczowo całą tę sprawę rozważyć. Znam Broken Heart Key lepiej aniżeli pan. Mogłoby się zdarzyć, że Eddie wylądował z „Wasp's Nest“ w innym miejscu na wyspie. Motorówka robi swoich sześćdziesiąt węzłów na godzinę. Jest możliwe że w El Hamo stoi zakotwiczony jakiś okręt poszukiwaczy skarbów. Stamtąd jest przez las ośm kilometrów zaledwie. Może który z nich przeraził tak Julię. A może śniło się jej coś tak okropnego, że w przerażeniu wyskoczyła z łóżka, wyrwała przy tym lampę i przewróciła stół —“

„Nie łamałem sobie narazie głowy nad rozmaitymi możliwościami.“ przyznał Donald po kornie. „Byłoby też niedorzecznością wśród ciemnej nocy przeszukiwać wyspę. Ale sprawa śmierci tej dziewczyny powinna stanowczo być dokładnie zbadana.“

„Więc zrozumiał pan nareszcie“ krzyknęła Doris ze łzami. Śmierć Julii musi być wyjaśniona. Tak się strasznie boję, Donaldzie. Pan musi zostać. Nie wytrzymam tu sama. Muszę mieć kogoś, komu mogłabym zaufać, z kim mogłabym mówić. Jeżeli pan odjedzie, cały mój dotychczasowy wysiłek był daremny, gdyż — gdyż i ja będę musiała wyjechać.“

Donald posiadał dość rozsądku, by uświadomić sobie, że była bliska ataku histerii, objął ją delikatnie ramieniem i pozwolił jej się wypłakać. „Zostaję, Doris. Niech pani zapomni o tym co powiedziałem. Jutro będzie dobrze.“ Lekko trzymał ją w ramionach i upajał się niespodzianą jej bliskością.

Gdy „Wasp's Nest“ z rykiem zawinęła do przystani w „La Grieta“ Doris uspokoiła się zupełnie. Bez śladu zakłopotania wysunęła się z jego objęć i uśmiechnęła się do niego spoza puderniczki.

„Nie mały wyczyn z mojej strony, jak na jeden wieczór. Dwa ataki płaczu i jedno zemdlenie. Pójdę już lepiej spać. Inaczej mogłabym jeszcze wylać łzy wzruszenia z powodu przybycia naszego pana i władcy. On nie umiałby może tego ocenić. Zechce pan pożegnać w moim imieniu doktora Amesa i Mr. Brennana i życzyć im dobrej nocy.“ Jeszcze raz odwróciła się do niego: „Czy pan to na serio mówił, że pan zostaje?“ (c. d. n.)

# Gdy Jego Królewska Mość podróżuje...

## Przygotowanie do zamorskiej eskapady

Do podróży angielskiej pary królewskiej do Kanady, jeszcze pół roku czasu, a mimo to przygotowania do tej zamorskiej eskapady znajdują się już w pełnym toku. Najwięcej czasu i pracy pochłania ułożenie programu, który musi być do najdrobniejszych szczegółów i szczególików przemyślany, w którym wszystkie odjazdy, przyjazdy, przyjęcia, wizyty i śniadania są z góry przewidziane i co do minuty uregulowane. Nie ma miejsca na niespodzianki, na przypadkowe zdarzenia, któreby mogły w najmniejszej choćby mierze zakłócić ustalony zawczasu przebieg uroczystości.

### Kłopoty z bagażem

Najwięcej kłopotów i trosk mają panowie i damy dworu, którym polecono zająć się osobistym bagażem królewskim. Na ich barkach spoczywa cały ciężar odpowiedzialności za to, żeby wszystkie suknie i stroje od wszelkich możliwych, spodziewanych i niespodziewanych okoliczności, były zawczasu przygotowane, wypróbowane i w odpowiednich kufrach poukładane. Tuż przed samą podróżą królewską, na dzień lub dwa, odbywa się generalny przegląd wszystkich strojów które para monarsza jeszcze raz musi przymierzyć i wypróbować.

Specjalny kufer zawiera wszystkie odznaczenia i ordery, które znajdować się winny zawsze, w dwu egzemplarzach. Ciekawym jest również, że królowie wybierając się w dalszą podróż zabierają zawsze ze sobą swoje stroje żałobne. Jeżeli by kto zapytał: — na co? — trudno odpowiedzieć inaczej jak: — na wszelki wypadek. Zdarzyło się raz, że podczas wizyty księcia Pawła jugosłowiańskiego i księżniczki Olgi w Londynie, którzy bawili w stolicy W. Brytanii już od dłuższego czasu, umarła nagle królowa Maud. I oto ku ogólnemu zdumieniu książęca para jugosłowiańska opuszczając Londyn, ukazała się na dworcu Wiktoria w przepisowym stroju żałobnym.

Często zdarza się, że wybierający się w jakąś podróż monarcha, przepisaną ma przez lekarzy bardzo ścisłą dietę, której musi przestrzegać. Popada więc w zależność od swojego... kuchmistrza, którego zabiera ze sobą. W takim wypadku mistrz królewskiej sztuki kulinarnej zajmuje naczelne miejsce na towarzyszącym władcy dworze i zaliczony bywa do najbardziej zaufanych osób z otoczenia króla. Jeden z europejskich władców cierpi na astmę: udając się w podróż, zabiera ze sobą swoje własne poduszki. Specjalną słabością odznacza się sułtan Abdul Hamid. Zaprowadził on mianowicie na swoim dworze zwyczaj, według którego ptactwo które podane mu będzie do stołu, musi być w jego obecności zabite. Każdego ranka przychodzi do jego sypialni szef kuchni sułtana w otoczeniu kuchcików by na oczach swego pana dokonać ceremonii zabijania ptaków.

### Etykieta i napiwki

Ściśle, według wymogów obowiązującej na dworze etykiety przestrzegany jest okres oficjalnej wizyty monarszej w danym państwie. Pod żadnym pozorem, bez względu na jakiekolwiek okoliczności, przekroczonym być nie może. Wizyta taka nie trwa nigdy dłużej niż trzy dni. Przypuszczalnie zresztą, mało kto potrafiłby dłużej wszystkie owe ceremonie wytrzymać. Zdarza się jednak często, że po wyczerpaniu punktów programu oficjalnej wizyty, król i świta jego zatrzymuje się w kraju jeszcze czas jakiś, ale już jako turysta, wycieczkowiec lub prywatny gość przyjmującego państwa. Wówczas w poczuciu swobody, traci nieco ze swojej monarszej godności i staje się człowiekiem, na wzór i podobieństwo mniej lub więcej przeciętnego śmiertelnika. W stolicy Anglii panuje zwyczaj, że dostojni goście po odbyciu oficjalnej wizyty, chcąc jeszcze czas jakiś zatrzymać się w Londynie, opuszczają buckinghamski pałac i przenoszą się do położonego w dzielnicy West - End sławnego hotelu który król Edward VII nazwał „Matką Annex".

Jest to jedyny w Londynie hotel, który w murach swoich gościł swego czasu wielką królowę Anglii, Wiktorię. W hotelu tym miało miejsce spotkanie królowej Wiktorii z cesarzową Francji Eugenią, która przybyła ubrana w „ostatni krzyk" paryskiej mody, w krynolinę. Zachwycona strojem cesarzowa Wiktoria natychmiast kazała krawcowom uszyć dla siebie ściśle według wzorów ostatniej francuskiej mody, podobną suknię. W parę dni później cały angielski elegancki świat kobiecy, chodził tylko w krynolinach.

Podczas podróży królewskich, szkatułą monarchy zawiaduje ochmistrz dworu, który reguluje wszelkie wydatki związane z pobytem króla w danym państwie, zapomocą czeków. Również do jego kompetencji należy rozdział napiwków pomiędzy służbę. Utarło się jednak, że starszym i godniejszym członkom z personelu przydzielonego do osobistej dyspozycji króla, monarcha, względnie jego małżonka wręczają napiwki osobiście.

# Opiekun dostojnych gości

## *Niezwykłe perypetie brytyjskiego m.strza ceremonii*

Mistrzem oficjalnej gościnności angielskiej jest emerytowany oficer major Eric Norman Crankshaw. Wyglądem odpowiada on ściśle klasycznemu typowi oficerów angielskich, opisywanemu w powieściach lub przedstawianemu w kolonialnych filmach, jest wysoki, szczupły, ma twarz spaloną podzwrotnikowym słońcem, którego śladów nie zdołała usunąć londyńska mgła, młodzieńczą twarz wieńczą siwe włosy. Zadaniem jego jest organizowanie przyjęć na cześć przybywających do Londynu cudzoziemskich władców i dostojników, obowiązki te do łatwych nie należą.

Major Crankshaw posiada w swym biurze kartotekę, zawierającą spis wszystkich wybitnych gości rządu Wielkiej Brytanii z ich przyzwyczajeniami, wymogami i przysługującym każdemu ceremoniałem. Na wieść o zamierzonym przyjeździe któregoś np. z maharadżów hinduskich z ministerstwa telefonują do majora, który o oznaczonej godzinie zjawia się na dworcu czy lotnisku, wita gościa i bierze go pod swoją opiekę, spełniając o ile możności każde jego życzenie.

Na pozór rzecz to prosta, ale trudno sobie wystawić, jak dziwaczne nieraz bywają owe życzenia i jak skromnymi rozporządza major środkami na ich zaspokojenie. Rząd angielski uważa, że pieniądze raczej należy przeznaczyć na szpitale, niż na wystawne przyjęcia i wskutek tego t. zw. fundusz gościnności wynosi zaledwie 45 tysięcy funtów rocznie. Z tego trzeba gościć maharadżów, których tygodniowe dochody wynoszą nieraz 10 razy więcej i którzy posiadają odpowiednie kaprysy i zachcianki.

Podczas wojny światowej przybył do Londynu maharadża Haiderabadu, a widząc, że nie może żądać od króla wspaniałego przyjęcia, gdyż Anglia odczuwa liczne braki ofiarował do rozporządzenia rządowi dwa miliony funtów określając to jako pożyczkę wojenną. Major Crankshaw ucieka się często do pomocy armii i lotnictwa, aby tanim kosztem podnieść wspaniałość przyjęcia.

Króla Iraku Fajzala eskortowały do Dover cztery bombowce i dziewięć zwykłych samolotów wojskowych, oddano też na jego cześć dwadzieścia jeden strzałów z armat okrętowych. Królowi ogromnie się to podobało, ale zachęcony wyraził życzenie wystrzelenia torpedy z łodzi podwodnej. Natychmiast podjechała łódź i władca Iraku własnoręcznie wystrzelił torpedę, przy czym przyjemność ta kosztowała marynarkę wojenną — trzy tysiące funtów. W najcięższym kłopocie znalazł się mistrz gościnności wówczas, gdy jeden z muzułmańskich książąt upatrzył sobie na scenie music - hallu piękną tancerkę i wyraził życzenie, aby owa dama weszła w skład jego haremu.

Tajemnicą jest do dziś w jaki sposób major wybrnął z tej trudnej sytuacji, w każdym jednak razie ów władca wyjechał z Londynu bez tancerki i tak dobrze usposobiony, że przyznał samolotom angielskim prawo swobodnego lądowania na całym obszarze swojego kraju. Major Crankshaw otrzymał po dobno zato wysokie odznaczenie od swego rządu.

## Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz. „Dlaczego zaraz tragedia?"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

**ADRIA:** „Strachy" (Eug. Bodo, Hanka Karwowska, Jadzia Andrzejewska.

**ATLANTIC:** „Żebrak w purpurze" (Ronald Colman, Frances Dee) i „Ostrożnie profesorze" (Harold Lloyd).

**APOLLO:** „Suez" (Annabella, L. Young).

**LOPP:** „Tygrys z Esznapuru" i „Grobowiec indyjski" (film niemiecki)

**MUZEUM:** „Huragan".

**PROMIEŃ:** „Walka o szczęście" (Bettie Davies, Errol Flynn).

**SCALA:** „Sygnały" (Żelichowska, Junosza Stępowski i in.)

**SZTUKA:** „Przy drzwiach zamkniętych".

**SWIT:** „Kłamstwo Krystyny" (Barszczewska, Ćwiklińska i inni).

**UCIECHA:** „Gibraltar" (Vivian Romance, Rober Duchesne, Erich v. Stroheim).

**WANDA:** „Powrót o świcie" (Danielle Darieux)

## Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane, 7 2. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 4 stopnie. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 10 cm. Lodoszreń.

Morskie Oko: temperatura minus 5 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 24 cm. Lodszreń.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 3 stopnie. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 67 cm. Lodoszreń.

Dolina Chochołowska: temperatura minus 6 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 13 cm. Lodoszreń.

Hala Gąsienicowa: temperatura plus 1 stopień. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 16 cm. Lodoszreń.

# SŁYNNY OBROŃCA BEJLISA WASYL MAKŁAKOW -- OPOWIADA...

PARYŻ, w lutym.

Był mglisty dzień, wilgotny i ponury. Na bruku topniał śnieg, zamieniając się w szarą, błotnistą masę. Porywisty wiatr siekł w twarz przykrym chłodem i kroplami deszczu zimowego.

Przy niewielkim, a rozżarzonym kominku, w którym huczał wiatr i syczał ogień, pogawędka z sławnym Rosjaninem zdawała się być przyjemnością niepowszednią.

Makłakow!... Jeszcze w dzieciństwie swoim słyszałem to nazwisko, wymawiane ze szczególną czcią. Nie wiedziałem nic o tym człowieku, a jednak dźwięk jego nazwiska budził we mnie uczucie kultu. Człowiek o tym nazwisku przeistoczył się dla mnie w żywy symbol walki z ciemnotą i zacofaniem, uciskiem i kłamstwem.

Zwierzyłem się z tych reminiscencji wobec dzisiejszego mego rozmówcy. Dobroduszny, wdzięczny uśmiech był jego odpowiedzią.

Biurkowa lampka rzucała blade, skąpe światło. Pokój tonął w romantycznym półmroku. Żarzył się czerwono - czarny kominek w kącie. Gawędziliśmy długo. Równomiernie tykał zegar. Upływały godziny...

Wasyl Aleksiejewicz Makłakow, najznakomitszy adwokat Rosji przedrewolucyjnej, aktywny działacz liberalny, opozycyjny członek Dumy i późniejszy ambasador rosyjski, spożywa cierpki chleb politycznego wygnańca. Zestarzał się przez ten czas i niemal całkowicie ogłuchł.

Ale posiłkuje się specjalnym aparatem, który umożliwia mu swobodne porozumiewanie się z ludźmi. Makłakow wytęża słuch, przechyla głowę do przodu, zaciska mocno słuchawki i niejednokrotnie prosi o powtórzenie zadanego mu pytania.

— To sprawia wiek.... — żali się głośny obrońca Bejlisa. — I przeżycia...

— Beethoven po utracie słuchu stworzył wspaniałą IX Symfonię — próbujemy replikować — Pan zaś swego nieśmiertelnego dzieła dokonał już wcześniej...

Na temat swojej aktywności we Francji sławny emigrant opowiada mi chronologiczne, stosując często dygresje o charakterze politycznym, których zobowiązałem się nie publikować.

— Z ramienia rządu prowizorycznego wyjechałem z Rosji do Paryża w charakterze ambasadora. I proszę sobie wyobrazić następujący fakt. Gdy przybyłem dnia 7 listopada na Quai d'Orsay celem przedłożenia listów uwierzytelniających, Barthou zakomunikował mi uprzejmie o wybuchu rewolucji bolszewickiej. Wstrzymałem się tedy z załatwieniem formalności, wierząc, iż niebawem sytuacja w Rosji ulegnie zmianie i wyjaśni się. Osoby, z którymi utrzymywałem w Paryżu ścisły kontakt, były zresztą tego samego zdania. Lecz nadzieje nasze nie zrealizowały się. Nie będę panu szczegółowo opowiadał o owym okresie, zaznaczę tylko, że nigdy nie złożyłem mych uwierzytelniających listów.

Mieszkałem mimo to w gmachu ambasady rosyjskiej i znajdowałem się w roli oficjalnego przedstawiciela rosyjskiej dyplomacji, który ze względów okolicznościowych nie został dotąd zaakredytowany przy rządzie Francji. W czasach normalnych zjawisko to byłoby nie do pojęcia, być może nawet wywołałoby skandal. Wojna jednak upraszcza wiele objawów.

Byłem nolens volens w ciągłym kontakcie z Quai d'Orsay i w okolicznościach wytworzonych reprezentowałem nowe władze Rosji. Przypominam sobie bardzo charakterystyczny i nie mniej zabawny wypadek, jaki miał miejsce w związku z moją nie określoną, a raczej nie usankcjonowaną zwyczajem misją.

Na jednym z oficjalnych przyjęć w Paryżu znalazłem się między innymi w towarzystwie Poincaré oraz amerykańskiego ambasadora, Scharpa. W pewnej chwili Scharp, wskazując na mnie, odezwał się do Poincarego. „Oto szczęśliwy ambasador, nikt z nas nie korzysta z tej samej, co on swobody w działaniu. Ja muszę niebawem złożyć memu rządowi nowy raport, on zaś — znów wskazał na mnie — wcale nie ma rządu".

Odparłem na to: „Doskonale, panie kolego, nie składam raportu, ale też usprawiedliwia mnie fakt, że nie wiem komu mam go złożyć. Czyż ja wiem kogo ja właściwie reprezentuję?...

A Poincare wyrzekł arbitralnie:

„Wszyscy wiedzą, że pan reprezentuje Rosję. My mamy własnego ambasadora w pańskim kraju. On wie dokładnie w czyim imieniu występuje, ale nie wie przy kim jest akredytowany. Pan zaś wie o tym przy jakim rządzie jest pan akredytowanym, a nie wie, jaki rząd pan reprezentuje. We dwójkę panowie stanowicie de facto jednego ambasadora".

Oto, w jakim znajdowałem się położeniu przed 1 stycznia 1918 roku. I w tym charakterze pozostałem do roku 1920, t. j. do końca wojny. Następne lata zajmowałem to samo stanowsko już raczej prawem tradycji.

Gdy rząd Edwarda Herriota uznał bolszewickie władze w Rosji za jedyne prawne przedstawicielstwo naszego kraju, wypłynęło na powierzchnię zagadnienie licznych Rosjan, znajdujących się zagranicą.

Wyłoniła się sytuacja paradoksalna.

Władze francuskie powiedziały nam wręcz: — rząd sowiecki wysyła do Paryża swego przedstawiciela, który też zająć się winien sprawami uchodźców rosyjskich, przebywających na terenie Francji. Pozycja wasza nie jest pozycją wyjątkową, stosunki polityczne w waszym kraju zostały unormowane, poddajcie się władzy nowego rządu.

Oświadczenie to nie mogło nas zadowolić. Primo: rząd sowiecki pozbawił nas praw obywatelskich, secundo: nie chcieliśmy uznać bolszewickiego rządu. Uważaliśmy siebie za uciekinierów, pozbawionych ojczyzny i możności powrotu do ojczyzny. Krótko mówiąc, sprawa wymagała specjalnego rozwiązania.

Francja nie wydaliła nas ze swych granic; wyznaczyła komisję pod przewodnictwem Anatola de Monzie, która miała rozpatrzeć problem uchodźców rosyjskich. W rezultacie prac wspomnianej komisji powołano mnie, niedawnego ambasadora, na stanowisko prezesa Urzędu do spraw uchodźców z Rosji. To było w roku 1925, gdy premierem we Francji był Painlevé, a ministrem spraw zagranicznych — Briand. 9 maja tegoż roku sprawa nasza została formalnie przeprowadzona. Reprezentantem prawicowych kół naszej emigracji był hrabia Kokowcew, lewicowych zaś: Milukow. Moja rola polegała na uzgadnianiu stanowisk tych obydwuch odłamów.

— Czy poza sprawowaniem urzędu prezesa w komitecie uchodźczym nie wykorzystuje pan swych możliwości zawodowych, które okryły pańskie nazwisko tak niezwykłą sławą?

Makłakow uśmiechnął się jak przystało na człowieka, którego szczera skromność nie znosi jakiejkolwiek pochwały.

— Nie mogę na terenie Francji występować jako sądowy obrońca: nie mniej często wypada mi czynnie ingerować zwłaszcza w sprawach, mających ścisły związek z dawnym ustawodawstwem w Rosji. Dorywczo udzielam też porad prawnych, ale tylko w wypadkach wyjątkowych. Zresztą praca na terenie naszej emigracji absorbuje mnie całkowicie.

Palił się kominek, trzaskał ogień, a wynurzenia Makłakowa rozwijały się w barwną wstęgę wspomnień z okresu jego aktywności w Dumie i z czasów, gdy na procesie Bejlisa bezlitośnie miażdżył pełne obłudy i złej woli argumenty -carskiego czarnosecińśtwa.

J. H.

---

**E. DROWN**

# PIĘKNA MASECZKA

Piotr wracał opustoszałą ulicą do swego domu. Znajdował się w radosnym nastroju. — Jakkolwiek odprowadził Krystynę, to jednak zdawało mu się, że wciąż jeszcze jest obok nie go, że idzie wraz z nim przez zaśnieżone ulice miasta i trzyma go pod ramię. Czuł jeszcze subtelny zapach jej perfum i widział ją przed sobą, smukłą białą szyję obramowaną czarnym futrem i słodko uśmiechniętą twarzyczkę.

Piotr nie był filistrem. Lubił bawić się wesoło i używać życia póki czas. Wiedział przecie, że życie ma w sobie i tak dość momentów poważnych i pełnych goryczy. Kochał kobiety. Wszystkie! Zawsze w danym czasie trafiał na właściwe. Tym razem jednak? Historia z Krystyną była poważna. Zakochał się w niej na serio. Nie mógł się już uwolnić od niewysłowionego czaru tej dziewczyny. Do licha!

Wróciwszy do domu Piotr chodził przez chwilę bezradnie tam i z powrotem po swym pokoju. W końcu podszedł do telefonu i połączył się z Krystyną.

— Hallo?

— A, to ty Piotrze?

— Zbudziłem cię, najdroższa?

— Jeszcze nie spałam.

— Krystyno, zapomniałem ci przedtem coś powiedzieć.

— Co takiego?

— Wiesz, obawiam się, że to brzmi dość banalnie.

— Jakto?

— Bo tylu już mężczyzn to mówiło.

— ???

— A więc krótko mówiąc, Krystyno, chcę, byś została moją żoną.

Milszenie. Dopiero po chwili słychać śmiech Krystyny.

— Dlaczego się śmiejesz? Czy to takie komiczne?

— Ale nie, Piotrusiu, nie, czy sądzisz naprawdę, że właśnie ja....?

— Właśnie ty!

— Jakkolwiek dawniej....?

— To było dawniej, teraz się nie liczy!

Milczenie. Bicie serca.

— Jutro Piotrusiu, dam ci odpowiedź.

— Jutro? Na zabawie?

— Może. Dobranoc Piotrusiu!

— Dobranoc, kochanie!

Kiedy następnego dnia Piotr jeszcze raz gładził starannie swe spodnie frakowe, przyniesiono mu list Krystyny:

„Piotrusiu! Boli mnie gardło, głowa, kaszlę, słowem — mam grypę. Zachorowałam nieoczekiwanie. Niestety więc nie będę mogła pójść na bal kostiumowy. Twoja smutna Krystyna".

Zrozpaczony Piotr podbiegł do telefonu.

— Ależ w takim razie ja też nie pójdę kochanie, jakkolwiek...

— Nie, Piotrusiu, musisz pójść — brzmiała odpoiedź Krystyny — przyrzekłeś to innym. Chcesz mnie odwiedzić? Nie, nie! Leżę i zażyłam dwie aspiryny. Jutro będzie wszystko dobrze. Wesołej zabawy!

Piotr był naprawdę przygnębiony. Jakże się cieszył na myśl o tym, że spędzi z Krystyną

# Radio na dziś

## Wtorek, 7 lutego

14 Muzyka z płyt; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Audycja dla młodzieży: „Wesołość dobra i zła“ gawęda Starego Doktora; 15.15 „Czy wiecie,.. że...“ w opr. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. salon. pod dyr. T. Kiesenwettera; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Muzyka taneczna Rynasa; 17.20 „Łoś“ — pog. wygł. dr Jan Żabiński; 17.30 „Z pieśnią po kraju“ audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 17.50 „FIS“ „Po łyżwiarskich mistrzostwach Europy“ — pogadanka; 18 II-ga Audycja z cyklu: „Istota i wartość przeżycia muzycznego“ — w oprac. dr Zdzisława Jachimeckiego, prof. UJ.: 18.15 Muzyka z płyt; 18.30 Aud. dla robotników; 19 Koncert rozrywkowy. Wykon.: orkiestra rozgł. lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego, Walerla Jędrzejewska (sopr.), Bogumił Brydak i Zbign. Wyskiej (duet przy gitarach); 20.35 Audycja informacyjna; dziennik wieczorny, komunikat meteor., oraz „FIS“, wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy; 21 Koncert symfoniczny; 22 „Przechadzki ateńskie“ „Nike bez skrzydła“ — aud. prof. Wł. Wytwickiego; 22.25 Recital śpiew. B. Bernotaite-Dariys (śpiew. litewska); 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

### STACJE ZAGRANICZNE

**JEROZOLIMA** (449,1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik połud. (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski. 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południ.; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży ang.; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 „Ludzie książki i czynu“ — kącik akademicki, prowadzi F. Torowlin; 18.45 Kom. meteor., dziennik wiecz., giełda owoców cytrusowych (po hebrajsku); 19 „Orfeusz i Eurydyka“ — opera w 3 aktach Glucka w wyk. orkiestry i chóru studia pod dyr. K. Salomona (transm. z Jerozolimy); 20.15 Kom. meteor., dziennik wiecz., giełda owoców cytrusowych (po ang.); 20.30 Muzyka taneczna z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 BEROMÜNSTER: Muz. kam. BUDAPESZT: Koncert. DROITWICH. Konc. tria. LONDYN R.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Koncert RADIO ROMANIA: 18.15 Sonata Brahmsa na klarnet i fort. PARIS PTT.: 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Koncert. RADIO PARIS: 19.15 Recital fortep. KOPENHAGA: 19.30 Popularny koncert skandynawski. KOWNO: Koncert.

20 LILLE: Recital fortep. LUBLANA: Koncert kwartetu wokalnego. SOFIA: Kwartet smyczkowy. TALLIN: Koncert muzyki operowej. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. SZTOKHOLM: 20.15 Rapsodia radiowa. RADIO ROMANIA: Koncert symfoniczny, w progr. muzyka włoska; PARIS PTT.: 20.30 Solo na gitarze. MEDIOLAN Muzyka rozrywkowa. HILVERSUM II: 20.55 Koncert orkiestrowy z udz. Ignacego Blochmana (fort.).

21 BRUKSELA FLAM.: „Zemsta nietoperza“ — operetka J. Straussa. BRUKSELA FRANC.: Koncert. DROITWICH: „Wspomnienia z roku 1909“ — aud. muz. LUKSEMBURG: Music-Hall. MEDIOLAN: Koncert symfoniczny. RZYM: „L'amore dei tre re“ — opera Montemezziego. SZTOKHOLM: Pieśni studentów angielskich. KOPENHAGA: 21.15 Sonata Beethovena. PARIS PTT.: 21.30 „Les Cent Vierges“ — komedioopera Lecocq'a STRASBURG: Francuska muzyka baletowa. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny.

22 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. KOWNO: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 22.05 Max Regnier ze swym zesp. muzyków-humorystów. BRUKSELA FRANC.: 22.15 Jazz symfoniczny. LUBLANA: Muzyka lekka. OSLO: Program rozrywkowy. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa. BRATISŁAWA: 22.25 Muzyka kameralna. KOPENHAGA: Koncert orkiestrowy. FLORENCJA: 22.30 Muzyka tan. LONDYN REG.: Music-Hall. PRAGA II.: Czechosłowacja śpiewa i tańczy. STRASBURG: „Cesarine“ — opera kom. Pierne'go.

23 BUDAPESZT: Koncert ork. operowej. FLORENCJA: Muzyka taneczna. HILVERSUM I.: Muzyka lekka. PRAGA II.: Koncert popularny. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert życzeń. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. RDIO PARIS: Muzyka kameralna. LONDYN REG.: 23.25 Muzyka taneczna.

# UCIECZKA Z HOLLYWOOD

Większość aktorów i aktorek, porwana przez amerykańskich reżyserów z Europy, powraca przeważnie stamtąd już po krótkim czasie, pozbawiona złudzeń. Niedawno powróciły dwie Francuzki: Simone Simon i Danielle Darieux, zmęczone i rozczarowane. Piękna Danielle, która bardzo się podobała w Ameryce, nie dlatego nie chce tam powrócić, że nie miała powodzenia, lecz dlatego, że jak twierdzi, Ameryka niweczy artystyczną indywidualność.



DANIELLE DARIEUX

— Hollywood zniszczyło mnie. Właściwie jest tam na pierwszy rzut oka wszystko bardzo piękne, Loretta Young jest nieprawdopodobnie piękna, Marlena Dietrich niezwykle tajemnicza, czeki opiewają na bardzo wysokie sumy, cóż, kiedy z artystki robi się tam lalkę.

Wytrzymałem tam sześć miesięcy, ale nie więcej. Przybyłam tam dosyć znana z filmu „Mayerling“. Przez pierwsze trzy tygodnie nie robiono nic innego, jak budowano moją popularność. Przede wszystkim przyszedł charakteryzator i zmienił mi twarz, fryzurę oraz suknie. Następnie przez czternaście dni odwiedzali mnie fotografowie i reporterzy. Zrobiono około tysiąca sześciuset zdjęć, a po kilku dniach czytałam we wszystkich pismach:

„Mężczyźni, którzy chcieli popełnić samobójstwo dla Danielle Derieux.“

„Babka Danielle była Amerykanką“.

„Jej mąż, lotnik podczas wojny zestrzelił Goeringa“.

„Danielle posiada najpiękniejsze nogi“.

„Brat jej poległ w pojedynku w obronie jej czci“.

Kiedy pewnego dnia rozpłakałam się ze złości, winszowano mi udanego zdjęcia płaczącej Darieux.

Codziennie musiałam odpowiadać reporterom na następujące pytania:

„Czy nosi pani długie czy krótkie dessous?“

„Czy ma pani sztuczne zęby?“

„Czy będzie się pani naturalizować?“

„Czy nosi pani podwiązki?“

Po dwóch tygodniach mego pobytu w Ameryce, mimo, że nie występowałam jeszcze w żadnym obrazie, otrzymywałam już około stu miłosnych listów dziennie.

Dopiero teraz mogłam rozpocząć pracę. Trwało jednak dwa miesiące, nim ukończono scenariusz. Nazywał się „Paryskie szaleństwo“ i był idiotyczny. Odmówiłam grania. Ameryka nie nie rozumieli zupełnie, czego od nich chciałam. Kontrakt jest kontraktem. Zapakowałam moje kufry. Wkońcu zdecydowano się zmienić scenariusz. Film został ukończony i w marcu mam rozpocząć nowy obraz pod tytułem „Rio“ Przedtem jednak nakręcę film we Francji. Muszę stwierdzić, że nie chcę już nigdy wrócić do Ameryki. Zmieniają oni tam twarz, postać, a nawet duszę.

DANIELLE DARIEUX.



ten wieczór na balu! A teraz, teraz cała radość zepsuta.

Wpadnę tam tylko na kilka chwil — pomyślał.

Potem posłał Krystynie duży bukiet róż., wypił na jej zdrowie kieliszek likieru i poszedł.

Bal maskowy był doprawdy, wspaniały. — Na sali panowała beztroska atmosfera, wszędzie słychać było śmiechy, wszędzie kłębiły się tłumy pięknych kobiet w pomysłowych kostiumach i maskach.

Piotr znalazł się w swym żywiole. Po pięciu minutach znikł kiepski humor, a po pół godzinie trzymał już w objęciach jakąś smukłą blondynkę, przebraną w cow boya i tańczył z nią z zapałem godnym lepszej sprawy.

Dlaczegóż nie być wesołym, jeżeli nie ulega wątpliwości, że Krystyna zgodzi się zostać jego żoną? Doskonała sposobność do pożegnania się z życiem kawalerskim. Po tańcu Piotr spojrzał okiem znawcy na salę. Po chwili odkrył kobietę, która najbardziej mu się podobała. Niebieska maseczka! Teraz właśnie tańczyła z jakimś blondynem.

Piotr przecisnął się bliżej. Wtem stracił ją z oczu. Było bardzo gorąco. W tym samym momencie podbiegła doń blondyneczka, z którą przedtem tańczył:

— Napijemy się w barze czegoś zimnego? — zapytała.

Właściwie była bardzo słodka. Miała usteczka jakby stworzone do całowania.

— Jak się nazywasz kwiecie prerii?

— Margot.

Piotr chciał właśnie otoczyć poufale swym ramieniem miłą blondynkę, gdy nagle tuż obok mignęła niebieska maseczka. Piotr spojrzał za nią oczarowany. Prześliczna kobieta. Cudownie zbudowana. Twarzy niestety nie widział, gdyż zasłaniała ją maska. Ale usta, pełne, słodkie, szyderczo uśmiechnięte usta! Cudna kobieta! Zazdrosna Margot patrzyła nań podejrzliwie. Wypiła już kilka kieliszków i teraz tuliła się czule do Piotra.

— Czemu się gapisz na tę niebieską maskę... to napewno jakaś aktoreczka! — rzekła pogardliwie.

Niebieska maseczka znikła bez śladu. Piotr musiał chcąc nie chcąc pogodzić się z faktem.

— Może wstąpisz do mnie do domu, mała dzieweczko — szepnął do Margot — mam tam doskonały likier.

Jej usta nic nie odpowiedziały, ale oczy wyraźnie się zgodziły.

Piotr ucieszył się. Szybko zerwał się z swego miejsca i podszedł do baru, by zapłacić. — Wtem — co to ma znaczyć? Jego portfel znikł bez śladu. Musiał go zgubić w ścisku.

Piotr momentalnie otrzeźwiał. Kiedy mała blondynka przystąpiła doń i zapytała, czy już idzie, odparł szorstko:

— Proszę sobie nie przeszkadzać w zabawie Stwierdziłem właśnie... Muszę raz jeszcze zobaczyć....

Po tych słowach odszedł szybko i znikł w tłumie. Tymczasem w pobliżu baru za dekoracją imitującą drzewo stała niebieska maska i patrzyła z współczuciem na małą rozczarowaną blondynkę.

Jakaś poczciwa dusza znalazła portfel Piotra i złożyła go w garderobie. Gdy mu go oddano, odetchnął z ulgą. Pragnął teraz odszukać małą blondynkę, ale nigdzie jej nie mógł znaleźć. Znikła bez śladu. Nie mógł również znaleźć i niebieskiej maseczki. Zmęczony i zniechęcony opuścił bal, wypił w pobliskiej kawiarence filiżankę kawy i wrócił do domu. Gdy chciał otworzyć drzwi, znalazł tkwiącą w nich małą karteczkę. Wyjął ją i przeczytał:

„Piotrusiu! A więc tak, można wyjść za ciebie za mąż. Można ci zaufać! W cudowny sposób pozbyłeś się tej małej jasnowłosej bestyjki. Byłam z ciebie dumna. Niebieska maseczka“.

Czy sądzicie, że Piotr opowiedział kiedykolwiek swej żonie historię z portfelem? Zdaje mi się, że nie.

## KRAKÓW DO POŁUDNIA

# Zawiercie - Olkusz - Kraków

## Projekt nowej linii kolejowej

**Jak słychać, w sferach miarodajnych powstał projekt budowy nowej linii kolejowej: Zawiercie — Olkusz — Kraków.**

**Linia ta miałaby pierwszorzędne znaczenie dla ruchu turystycznego. Z jednej strony tworzyłaby połączenie z okolicami jury krakowsko - wieluńskiej, z drugiej zaś zbliżyłaby Zagłębie do Podhala i Tatr.**

**Budowa tej linii kolejowej miałaby poza tym duże znaczenie gospodarcze i ogólno - komunikacyjne, udostępniając Zagłębiu Dąbrowskiemu i Częstochowie piękno miejscowości w okolicy Pilicy i Olkusza.**

### Awans prokuratora apelacyjnego

W kołach sądowych utrzymuje się, że w najbliższym czasie prokurator przy sądzie apelacyjnym w Krakowie, dr. Kurkowski, powołany zostanie na stanowisko dyrektora wydziału personalnego w Ministerstwie Sprawiedliwości. Nazwisko następcy dr. Kurkowskiego na stanowisku szefa prokuratury apelacyjnej w Krakowie, nie jest na razie znane.

### Ze Str. Ludowego

Na czele krakowskiego Koła Stronnictwa Ludowego stanął p. Jan Brodawski, em. sędzia wybrany ostatnio prezesem Zarządu Koła. Wiceprezesem wybrano mgr. Mierzwę, a sekretarzem — p. Mazurka.

### Protest wyborczy w Oświęcimiu

W Oświęcimiu, jak wiadomo w wyniku wyborów listy żydowskie uzyskały 12 mandatów, PPS — 5 mandatów, a O.Z.N. — 6 mandatów. Jak się dowiadujemy, P.P.S. wniosła protest wyborczy w okręgu V, wskazując, że niesłusznie pozbawiona została 89 głosów, które unieważniono i wskutek tego straciła 1 mandat na korzyść O. Z. N.

### Pożar w Rynku Gł.

Straż pożarną wezwano dziś o godz. 8 rano do mieszkania p. Bosakowskiego, w Rynku Głównym Nr. 7 na III piętrze, gdzie od rury piecowej blaszanej zapaliła się ścianka. Po godzinnej akcji, w czasie której straż wyrąbała 1 mtr. kw. ścianki, ogień całkowicie ugaszono. Nieruchomość ta, należąca do inż. Leona Mroczkowskiego jest ubezpieczona.

## Wbił sobie nóż w serce

### *Wstrząsające samobójstwo na oczach rodziny.*

W Jaworznie, w dzielnicy Stara Huta, rozegrała się wczesnym rankiem wstrząsająca tragedia, w domu zamieszkałym przez murarza Jakuba Białonia, jego żonę, oraz 19-letniego syna Bolesława z żoną i dzieckiem.

Młody Białoń, po powrocie nad ranem z zabawy, wdał się w kłótnię z ojcem na tle dawnych niesnasek rodzinnych. W pewnej chwili Bolesław Białoń chwycił leżący na stole nóż i wbił go sobie między żebra. Nóż utkwił w sercu. Mimo natychmiastowej pomocy zrozpaczonego ojca i pozostałych domowników, młodego samobójcy nie dało się już utrzymać przy życiu. Wypadek ten wywołał niezwykle przygnębiające wrażnie w całym mieście.

### Proces wójta i sekretarza Gminy Prądnik Czerwony

W dniu dzisiejszym wznowiony został w sądzie okręgowym karnym w Krakowie proces wójta Prądnik Czerwony, Franciszka Łuczywy oraz dwóch innych oskarżonych, w związku z wyrobieniem uchodźcy niemieckiemu fałszywej metryki urodzenia, poświadczającej, że uchodźca ten mieszka stale w Prądniku. Wójt odpowiada za nieopatrzne poświadczenie dokumentu, a sekretarz gminny, za sporządzenie dokumentu i pobranie za to „pożyczki" w kwocie 5 zł. Proces trwa.

### Nieudana kradzież u rabina

Do mieszkania rabina J. Katza w Zabłociu pod Żywcem przyszedł domokrążny sprzedawca naczyń, który korzystając z chwilowej nieuwagi domowników, skradł leżący na stole złoty zegarek damski watości 200 zł. Kradzież zauważono zaraz po wyjściu złodzieja i zawiadomiono policję, która w niespełna 30 min. ujęła rzezimieszka. Był to Paweł Lachs. Osadzono go w areszcie.

### Proces o defraudację w Zw. Inwalidów

Przed sądem grodzkim w Andrychowie stanie w najbliższych dniach b. sekretarz Związku Inwalidów Woj., Jan Babiński, jako oskarżony o dopuszczenie się nadużyć na szkodę Związku i licznych członków. Proces ten oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

### Ukaranie sprzedawcy morfiny

Na policję zgłosił w dniu 24-go listopada ub. roku uliczny sprzedawca kamieni zapałowych, Karol Kaliczyński, który złożył 4 ampułki morfiny i oświadczył, że pochodzą one od 17-letniego Bronisława Kemplera, galwanotechnika. Kaliczyński podał, że Kempler usiłował sprzedać mu morfinę. Policja skierowała sprawę do prokuratury, wskutek czego Kempler stanął w dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym karnym w Krakowie i skazany został za nielegalny handel narkotykami na karę 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem.

### Olbrzymi przypływ złota do Ameryki

Import złota do Stanów Zjednoczonych A. P., który w roku 1936 osiągnął wartość 1.144 miln. dolarów, a w roku 1937 — 1.636 miln. dolarów, wykazał jeszcze znacznie większy wzrost w roku 1938. Przywóz złota wyniósł bowiem 1.979 milionów dolarów. Ten import blisko 2 miljardów stanowi nowy rekord przypływu złota do Stanów Zjednoczonych.

Wywóz złota z U. S. A. wynosił w roku 1938 zaledwie tylko 6 miln. dolarów wobec 46 miln. w roku 1937 i 27 miln. dolarów w 1936 roku.

Silny dopływ złota w roku ubiegłym tłumaczy się z jednej strony dużą aktywizacją amerykańskiego bilansu handlowego, jako też ucieczką kapitałów europejskich do Ameryki oraz przeniesieniem części zapasów złota niektórych europejskich banków emisyjnych do Stanów Zjednoczonych. Jak wielka była ucieczka kapitałów do Ameryki w okresie silnego naprężenia politycznego w Europie świadczą cyfry za poszczególne kwartały ub. r. W pierwszym kwartale przywiezione bowiem do U. S. A. złota za 68,3 miln. dolarów, w drugim za 179,7 miln., a w trzecim za 750,8 miln., wreszcie w czwartym 980,7 milionów dolarów.

W pięciu latach, od chwili stabilizacji zdewaluowanego dolara Stany Zjednoczone A. P. importowały złoto zagraniczne do ogólną sumę 7.688 miln. dolarów, a wywiozły tylko złota za 134 miln. dol. Nadwyżka przywozu wynosi przeło przeszło 7½ miljarda dolarów.

Również w br. zaznaczył się już silny dopływ złota do Stanów Zjednoczonych. Nadchodzą zwłaszcza wielkie transporty z Holandii i Anglii. — Ostatnio przybyło z Holandii złota za przeszło 6 miln., a z Anglii za 2 miln. dolarów. Poza tym zaokrętowane są dalsze transporty złota angielskiego na 3,7 miln. dol. i holenderskiego na 1½ miln. dolarów.

Równocześnie z dużym przywozem złota zwiększył się także import srebra. W roku 1938 import ten osiągnął wartość 231 miln. dolarów wobec 92 miln. w roku poprzednim, co tłumaczy się głównie dużymi zakupami srebra chińskiego. — Natomiast eksport srebra ze Stanów Zjednoczonych, pomimo zniesienia zakazu wywozu, wyniósł zaledwie 7 miln. wobec 5 miln. dolarów.

## Zawodowi skrybowie w Chinach

Zawodowi „pisarze" w Chinach nie zginą tak prędko, daleko bowiem jeszcze do chwili, kiedy analfabetyzm w Chinach spadnie do minimum w wyniku zapoczątkowanej przez władze chińskie energicznej kampanii oświatowej wśród mas chińskich. Co dnia prawie pojawiają się nowi specjaliści w sztuce pisania listów i liczba ich stale wzrasta.

W kraju tak wielkiego analfabetyzmu i tak trudnej do opanowania sztuki pisania, jakim są Chiny, zawodowi pisarze są instytucją niezbędną. Oto nadeszła wiosna: wieśniak, który przybył do wielkiego miasta w poszukiwaniu pracy, chce napisać do domu i zapytać, jak się udał siew i czy znajdzie się dla niego na roli praca. Albo też serce wzbiera miłością do pozostawionej w dalekiej wiosce żony i dzieci i chciałoby się przelać te uczucia na papier. Ale jak? Nie umie i nigdy nie umiał pisać.

Tu przychodzi z pomocą zawodowy skryba. Ulca jest jego główną kwaterą: stolik, krzesło, arkusiki papieru, koperty, utsz i pendzel — oto jego warsztat pracy. Znaleźć skrybów można wszędzie, jak Chiny długie i szerokie, w wielkich i małych miastach, po wsiach i wioskach, zawsze za kilka miedziaków są na usługi tych, którzy nie posiedli arcytrudnje sztuki pisania znaków chińskich. Trzeba im tylko wyraźnie powiedzieć o co chodzi, a wnet list jest napisany i to nie byle jak, bo półklasycznym stylem. Nie obchodzi to skrybę, że osoba, dla której list ten jest przeznaczony, nie zrozumie te go stylu, lub zgoła nie będzie umiała przeczytać go — w mieście lub wiosce adresata istnieje podobny mu skryba, który ten list przeczyta i wytłumaczy jego treść i, co więcej, zdoła przekonać odbiorcę listu, że tak ładnie napisany skrypt wymaga bezwzględnie odpowiedzi.

Deszcz, burza, śnieg, awantury wszelkiego rodzaju, mord, strajk i inne katastrofy nie potrafią wyprowadzić zawodowego skryby ze spokoju, ani zmusić go do zmiany miejsca urzędowania. Z niewzruszoną obojętnością siedzi zawsze przy swoim stoliku i liczy miedziaki. Zdaje się, że nawet trzęsienie nie zdołało by go wytrącić z równowagi. Zresztą wiedziałby o tym zawczasu, gdyż z zawodem skryby łączy niezmiernie poważany w Chinach zawód wróżbity.

## TO I OWO

### Kto czym dysponuje w dziedzinie surowców?

Najważniejszymi surowcami są dzisiaj, w okresie wzmożonych zbrojeń: nafta, której 62 procent produkcji znajduje się pod kontrolą Stanów Zjednoczonych; bawełna, której 40 procent produkuje USA., 24 procent Imperium Brytyjskie, żelazo: USA. produkuje 30 procent, W. Brytania 10 proc., Francja 21 pro cent, Niemcy 4 procent. Podając te dane paryski dziennik „Paris Soir" zaznacza, iż cztery piąte zapasów złota znajduje sę w posiadaniu Paryża, Londynu i Nowego Jorku. Cyfry te pozostają w związku oczywistym z oceną sił obu przeciwstawiających się sobie obozów: Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych z jednej, a Niemiec i Italii z drugiej strony. Wartość takich zestawień jest relatywna, jak poucza o tym dotychczasowy przebieg wydarzeń Duch ofensywy i zdecydowania wyrównywa różne braki, gdy chodzi o akcję. O ile oczywiście, nie wchodzi w grę czynnik czasu.

—oo—

### Wystawa prasy szwedzkiej w Gothenburgu

W Gothenburgu otwarto wystawę prasy szwedzkiej, wychodzącej zagranicą. Na wystawę złożyły się w liczbie czterechset eksponaty dzienników i periodyków w języku szwedzkim które ukazywały się w ciągu ostatnich 20 lat zagranicą.

Większość tych pism, ukazała się w Ameryce, gdzie przebywa wielu emigrantów ze Szwecji. W Ameryce założone zostało w 1851 roku pierwsze pismo szwedzkie „Scandinawia". — Od tego czasu ukazało się tam 1150 różnych wydawnictw, z których po dzień dzisiejszy zostało 21 tygodników, wychodzących na terenie USA. Wydawnictwa szwedzkie koncentrują się przeważnie w Chicago. Trzy tygodniki szwedzkie ukazują się w Kanadzie. Poza tym wychodzi kilka pism w języku szwedzkim w Finlandii, przeznaczonych dla tej części ludności, która posługuje się szwedzkim w życiu codziennym oraz w Estonii. Wszystkie te wydawnictwa znajdują się na wystawie w Gothenburgu.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Losowanie gier półfinałowych o hokejowe mistrzostwo świata

Zurych 7. 2. PAT. W niedzielę w nocy, po zakończeniu rozgrywek grupowych o mistrzostwo świata w hokeju lodowym, zestawiono składy dwóch grup półfinałowych, a mianowicie:

Grupa I (mecze odbędą się w Zurychu): Kanada, Anglia, Czechosłowacja i Włochy.

Grupa II (mecze rozgrywane będą w Bazylei): Stany Zjednoczone, POLSKA, Szwajcaria i Węgry.

Kalendarz rozgrywek półfinałowych przedstawia się, jak następuje:

We wtorek w Zurychu: godz. 15 Czechosłowacja przeciwko zwycięzcy meczu Niemcy — Włochy. godz. 20.30 Kanada — Anglia.

We wtorek w Bazylei godz. 15 — Stany Zjednoczone — Węgry, godz. 20 Szwajcaria POLSKA.

We środę w Zurychu: godz. 15 Anglia ze zwycięzcą meczu Niemcy - Włochy, godz. 20 Kanada — Czechosłowacja.

We środę w Bazylei godz. 15 Węgry — POLSKA, godz. 20 Stany Zjednoczone — Szwajcaria.

We czwartek w Zurychu godz. 15 Anglia — Czechosłowacja, godz. 20.30 Kanada — z Niemcami lub Włochami.

We czwartek w Bazylei: godz. 15 Stany Zjednoczone — POLSKA godz. 20 Szwajcaria — Węgry.

### Szwajcaria zwycięża Czechosłowację w hokejowych mistrzostwach świata

W niedzielę późnym wieczorem rozegrany został w Zurychu ostatni mecz pierwszej rundy o hokejowe mistrzostwo świata, pomiędzy Szwajcarią i Czechosłowacją. Zwycięstwo odniosła Szwajcaria w stosunku 1:0 (0:0 1:0 0:0)

### Wyspy Hawajskie przyczyną rozwodu

Przed sądem w San Francisco stanęła para małżeńska w sprawie rozwodowej. Pani Parker, żona filologa, domagała się udzielenia jej rozwodu wobec prześladowań, jakie ją spotkały ze strony męża, który zmuszał małżonkę w ciągu 3 miesięcy do gruntownych studiów nad językiem krajowców z wysp hawajskich. Małżonkowie Parker mieli spędzić wilegiaturę na Hawajach, pan Parker domagał się jednak uprzednich studiów filologicznych i etnograficznych od swej małżonki. Sąd przyznał rację pani Parker. Filologia kłóci się z wilegiaturą.

### Tenisiści polscy jadą na Rivierę

W końcu przyszłego tygodnia wyjadą z Warszawy na Rivierę czołowi tenisiści polscy — Tłoczyński, Hebda i Baworowski, celem wzięcia udziału w kilku turniejach wiosennych.

Tenisiści polscy zgłoszeni zostali do turniejów w Beaulieu, Monte Carlo, Mentonie i Cannes.

Powrót do kraju przewidziany jest na koniec marca.

Tenisistom naszym towarzyszyć będzie Jędrzejowska, która pierwsze tygodnie pobytu na Rivierze przeznaczy na wypoczynek. Start jej w turniejach rivierowych przewidziany jest dopiero od połowy marca.

—oo—

### Z całego świata

Australijski Komitet Olimpijski oficjalnie zgłosił udział swej drużyny w igrzyskach olimpijskich w Helsingforsie.

Wskład ekspedycji australijskiej wejść ma 30 zawodników, w tym: 8 lekkoatletów, 3 lekkoatletki, 3 pływaków, 3 pływaczki, 6 kolarzy, 2 bokserów i 2 zapaśników.

# William Butler Yeats
## *(1865 -- 1939)*

**Laureat nagrody literackiej Nobla William Butler Yeats**, którego zgon opłakuje teraz cała Irlandia, nie był nigdy poetą „łatwym". Gdy stawiał swe pierwsze kroki, pozostawał pod przemożnym wpływem symbolistów francuskich. Przyswoił sobie ich metodę i stosował ją konsekwentnie. Gdy już jako dojrzały poeta szukał innej drogi ekspresji, poruszał się dalej po linii największego oporu, usiłując każdemu słowu nadać jak największy ciężar gatunkowy, przepoić jaknajwiększą dynamiką tak intelektualną jak i uczuciową. Jako krańcowy indywidualista borykał się ten poeta unikający jak dżumy wszelkiej łatwizny, ze sprawami świata zmysłowego i ponadzmysłowego. Dla zbadania tych dwuch światów podejmował wciąż wycieczki mistyczne, usiłując znaleźć wyraz dla swych najbardziej osobistych, możnaby powiedzieć nawet najbardziej prywatnych wizji, które po prostu były niedostępne dla zwykłego czytelnika. Możnaby więc przypuścić, że Yeats, ten poeta ezoteryczny był wybrań cem tylko małej gromady wtajemniczonych i nie miał dostępu do szerokiego ogółu czytelników.

Lecz tu następuje właśnie paradoks wprost zadziwiający: Yeats nie sprzeniewierzył się ani swej metodzie poetyckiej, ani swemu mistycznemu komunikowaniu się ze światem, a mimo to odegrał wybitną rolę w politycznym i kulturalnym odrodzeniu swej ojczyzny. Stało się to bynajmniej nie dlatego, że wielki poeta przecież od czasu do czasu starał się mówić językiem zrozumiałym, albo też był apostołem języka celtyckiego, zupełnie już zapomnianego i na nowo się odradzającego, lecz tylko dlatego, że istniała jakaś bardziej tajemnicza i mniej sztuczna symbioza między nim a ludem irlandzkim. Symbole, których używał dla wyrażenia swych przeżyć i swych tęsknot, czerpał z podłoża podań staroirlandzkich, które żyją nadal w ludzie chłopskim wysp irlandzkich. Te symbole miały właśnie szczególną siłę magiczną, budząc zrozumienie dla poezji tak ezoterycznego poety. A jeśli jeszcze dodamy, że Yeats jak każdy szczery poeta posiadał ten dar, by słowem codziennym nadać aromat słów bardzo rzadkich, tak że powstała z tego jakaś nowa symfonia barw i melodii, zrozumiemy rolę dziejową poety w ruchu odrodzeniowym swej ojczyzny.

Do popularności Yeatsa przyczyniła się jeszcze jedna okoliczność: Oto ten zakochany w swych symbolach i daleki od wszelkich koncesji na rzecz tłumu poeta posiadał zmysł dla rzeczy bardzo praktycznych i konkretnych. Już w zaraniu swej twórczości systematycznie zbierał i wydawał podania i baśni ludowe. Nietylko sam zbierał, lecz stworzył dookoła siebie grupę fanatyków zakochanych i entuzjazmujących się tymi skarbami fantazji ludowej. Nie biorąc więc żadnego udziału w walce politycznej, przyczynił się do tego, że wyspiarze irlandzcy nie karmili się tylko nienawiścią, ale też szukać zaczęli własnej duszy i własnych form wyrażania się.

Najsilniej jednak ta strona praktyczna wystąpiła w innej zupełnie dziedzinie, w dziedzinie teatru. Teatr irlandzki wszystko prawie zawdzięcza zmarłemu wielkiemu poecie irlandzkiemu. W roku 1899 założył z lady Gregory i Edwardem Martynem — Irish Literary Theatre. Instytucja ta nie miała z początku własnego dachu nad głową i musiała się zadowolić tym, by urządzać przedstawienia angielsko-irlandzkie, w których występowali tylko sami aktorzy angielscy. Z tej organizacji wyłoniła się później Irish National Theatre Society, na czele której stanął Yeats. Instytucja ta miała już do dyspozycji aktorów irlandzkich, a później dzięki wspaniałomyślnej pomocy angielskiej miss Horniman — i własny budynek. Dla tego teatru „Abbey Theatre" pozyskał przede wszystkim przebywającego stale w Paryżu i szukającego własnej drogi względnie powrotu do ojczyzny poetę dramatycznego I. M. Synge'a, a ten sposób teatr irlandzki zyskał jednego ze swych budowniczych. Yeats nie był jednostronny, pielęgnował wszystkie gatunki sztuki dramatycznej, ale największą wagę przywiązywał do odrodzenia dramatu poetyckiego, a więc gatunku dramatycznego wymierającego wszędzie. Gdy więc drugi wielki Irlandczyk G. B. Shaw odszedł od swej ojczyzny, by poświęcić wszystkie swe siły dramatowi angielskiemu, Yeats stworzył dramat zrodzony z tęsknoty, ale rumieniący się świeżą krwią życia. Bo ten poetycki dramat irlandzki nie był tylko dramatem bladej tęsknoty romantycznej, lecz starał się objąć całą rzeczywistość irlandzką, wszystkie strony jasne i ciemne, dziedzinę marzenia i świat brutalnej, nieraz jaskrawej codzienności.

Sam Yeats, który był urodzonym lirykiem, posługiwał się formą dramatyczną tylko jako poeta. Jego subtelne, pełne nastroju dramaty, jak „The Countess Cathleen", „Cathleen in Hulihan" należą do prawdziwych skarbów poezji irlandzkiej i teatru irlandzkiego.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.